Nr. 288. Lwów — Środa dnia 20 Grudnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.

Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h.

Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, czyny nast. i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znaleziskach przyjmuje się po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: Tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 40 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia w całe numery na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Teofila. Ambrożego B. Jutro: św. Tomasza Ap. Patapiusza.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 55. Zachód „ „ 4 m. 1.

Długość dnia godzin 8 m. 6. Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Ruch chłopów łotyskich.

Telegram rosyjskiej urzędowej Agencyi Północnej doniósł wczoraj, że „powstanie" objęło ogromnym płomieniem Kurlandyę i Litwę. Chłopi palą gmachy rządowe i dwory, mordują szlachtę i czynowników, rabują co mogą, resztę niszczą, a głoszą zagładę wszystkim Rosyanom, nie wyłączając „razkolników". Duchowieństwo błogosławi temu ruchowi. Od Kreuzburga do Rygi wszystko zniszczone, zostały tylko zgliszcza.

Tak brzmi telegram urzędowej Agencyi Północnej. Inne telegramy, mianowicie berlińskie, nic nie wspominają o takim hajdamackim ruchu na Litwie, chociaż dość szczegółowo opisują krwawe wypadki w Kurlandyi. W Berlinie mogą posiadać dokładne wiadomości o tych wypadkach, bo tuż nad granicą posiadają Prusy takie dwa handlowe miasta jak Memel i Tylża, oprócz zaś tego, to, co się dzieje w Kurlandyi, bezpośrednio obchodzi Prusaków: tam oni tracą krewnych, przyjaciół i majątki. W depeszach berlińskich dodano, że hajdamactwo Łotyszów kurlandzkich ogarnęło już także Liwonię, leżącą tuż na północ od Kurlandyi.

Przypuszczamy tedy, że jeżeli czynownictwo przez nienawiść do Polski i Litwy umyślnie nie skłamało, że ruch chłopski ogarnął Litwę, to w depeszy Agencyi Północnej powstał tylko błąd w skutek pewnego podobieństwa nazw miejscowości: zamiast mało komu znanej Liwonii, podano Litwę. Na ten domysł naprowadza nas wzmianka, że „od Kreuzburga do Rygi wszystko zniszczone, a zostały tylko zgliszcza". Otóż Kreuzburg leży na wschodnim kresie Liwonii, niedaleko Dorpatu, a Ryga — na jej zachodnim kresie. A zatem, od Kreuzburga do Rygi, to poprzek Liwonii, nie zaś na Litwie.

Ruch chłopski zaczął się w Kurlandyi, po obu stronach rzeki Dźwiny Zachodniej. Mieszkają tam Łotysze, a szlachta i miasta są niemieckie. Ryga, Mitawa, Windawa, Libawa — to ogniska germańskie. Po wsiach, w zamkach, pamiętających jeszcze czasy Rycerzy Mieczowych, siedzą baronowie, dotąd jeszcze tak hardzi i oschli jak dawni Krzyżacy. Między ludem zawsze krzewili oni niemieckość, narzucili mu swe luterstwo i swoją ciężką władzę. Kiedy w r. 1861-ym car Aleksander II zniósł pańszczyznę, pozwolił kurlandzkim baronom, posiadającym wtedy samorząd, nadać chłopom tyle ziemi, ile sami uznają za słuszne. Tu właśnie był początek chłopskiego niezadowolenia. Podczas gdy na Inflantach polskich i w Witebszczyźnie, aby dobrze oskubać szlachtę polską, rząd przeznaczył z dóbr szlacheckich po 30 dziesięcin (przeszło po 40 morgów) na każdego dorosłego chłopa, tuż obok w Kurlandyi dano na rodzinę chłopską po 4 morgi, chociaż tam ziemia piaszczysta i moczarowata. Lud więc tam odrazu znalazł się pod względem ekonomicznym w położeniu nader przykrem, ale z początku mógł wyżyć, potem jednak, gdy się nieco rozmnożył, a podzielił swe grunta na tak wąskie pasemka, że brony obrócić nie można, popadł w nędzę. Wówczas baronowie jęli wydzierżawiać chłopom swoje grunta i to był czas stosunkowo dość pomyślny, bo czynsze nie mogły być wielkie. Lecz rząd rosyjski założył bank szlachecki, który dawał baronom pożyczki do wysokości 80% ceny ziemi. W skutek tego baronowie mogli zaprowadzić gospodarstwa pastwiskowe i już niechętnie wydzierżawiali chłopom grunta. Doszło do tego, że za morg brali czynszu 25 i 30 rubli. Oczywiście, rzadko który chłop mógł tyle na dzierżawie zarobić i wyżyć. Rozległe dobra państwowe wydzierżawiali baronowie za bezcen, a od siebie oddawali chłopom za spore czynsze. Znany jest proces o dobra państwowe Niederbartau, złożone z 12-tu wsi, w których było po 1.500 do 2.000 dziesięcin. Dochodem z czynszów chłopskich z jednej wsi opłacał baron-dzierżawca całą kontraktową sumę, a wszystkie zyski z jedynastu wsi brał sobie. Proces wytoczyli chłopi, dowodząc, że oni dawali rządowi większą cenę dzierżawną. Okazało się przy tej sposobności, że takie stosunki panują w całej Kurlandyi i że baronowie używają swych wpływów, aby chłopom nie dawano w dzierżawę ziemi państwowej, a to dlatego, żeby mieli taniego robotnika.

Rzecz więc naturalna, że chłopi patrzyli na baronów jako na wrogów, z którymi nie mieli nic wspólnego. Przyłączyła się jeszcze agitacya łotyska, rozpoczęta przez rząd, popierana przez czynownictwo, aby lud postawić jako przeciwwagę żywiołu niemieckiego. Do cierpień ekonomicznych przybyła niebawem zaciętość narodowa. Łotysze nienawidzili baronów jako Niemców i jako wyzyskiwaczy. Kiedy więc teraz wszystko się rozprzęgło w państwie rosyjskiem, Łotysze, wyzyskani przez socyalistów i swoich ludowców, rzucili się na zamki [illegible] — to jest owo „powstanie", o którem donosi Agencya Północna. Ogarnęło ono także miasta, bo i tam lud łotyski, a mieszczaństwo niemieckie.

O ile ze wstrętem myślimy o hajdamactwie Łotyszów, o tyle rozumiemy ich nienawiść do „razkolników", tych sekciarzy rosyjskich („razkol" — to rozłam religijny), ściganych do niedawna w samej Rosyi, a osadzanych od czasów Katarzyny II jako osadnicy do zrosyanizowania Kurlandyi, Liwonii i Żmudzi. Właśnie jako prześladowani, stali się oni sekciarze zamkniętymi w sobie i jakby opancerzonymi na wszelkie wpływy otoczenia. Dlatego właśnie uznano ich za dobry materyał kolonizacyjny, lecz nie pomyślano o tem, że oni, jak wogóle Rosyanie, złymi są rolnikami, zatem nie wyżyją na kurlandzkich i liwońskich piaskach i moczarach. Jakoż rzeczywiście, stali się oni słynnymi złodziejami, rabusiami i koniokradami. Każda ich wioska, to bicz boży dla całej okolicy, a ponieważ byli bronieni przez czynownictwo, więc dopiero teraz Łotysze mogli wywrzeć na nich swą zemstę.

Siła Wielkopolski.

W sejmie pruskim zapowiedział rząd obostrzenie środków hakatystycznych, wzmocnienie komisyi kolonizacyjnej nowymi funduszami, powiększenie subwencyi dla niemieckich adwokatów, lekarzy, techników i rzemieślników, aby skuteczniej rywalizowali z Polakami, wreszcie obostrzenie przepisów policyjnych, prokuratorskich i wszelkich innych. Nadto zaś oznajmił, że pracuje nad ustawą, która uniemożliwi Niemcom sprzedawanie ziemi w ręce polskie. Będzie to zatem już ustawa nie antypolska, lecz antyniemiecka. O niej przemówili teraz dwaj pruscy uczeni: profesor Hans Delbrück w *Preussische Jahrbücher* i dyrektor poznańskiej Akademii dr. Bernhard w dwóch odczytach wygłoszonych w Berlinie.

Delbrück zapomniał już o dotkliwych cięgach, które spadły nań z ręki rządu za ostre krytykowanie hakaty. Milczał pół roku, teraz zaś znowu przemówił, aby wykazać, że hakata sama sobie szkodzi. Jeśli wydane będą przepisy, utrudniające przechodzenie ziemi z rąk niemieckich w polskie — pisze Delbrück — to niewątpliwie nastąpi coś całkiem przeciwnego rządowym zamiarom. Nietylko żaden Niemiec nie kupi ziemi w Wielkopolsce, ale jest prawdopodobne, że zanim przepisy staną się obowiązującą ustawą, większość Niemców sprzeda swe folwarki Polakom, którzy dość mają pieniędzy na zakupno całego niemieckiego obszaru w swym kraju. Stanie się to dlatego, że dla Niemca nie jest Wielkopolska ojczyzną, owszem, jest to dlań kraj, w którym musi on walczyć z niechęcią ludności, z brakiem towarzystwa, z przykrymi stosunkami, wytworzonymi przez politykę antypolską. Jeżeli kupuje tam ziemię, to tylko jako dobry interes finansowy, z którego przy sposobności może się wycofać z pokaźnym zyskiem. Nigdy się na to nie zgodzi, aby on sam i wszyscy jego spadkobiercy byli niejako przypisani do gleby. Wielu z tych Niemców, którzy już osiedli w Wielkopolsce na roli, pośpieszą z nią się rozstać, aby nie stracili części swego majątku, bo rzecz jasna, że folwark którego nie można dowolnie sprzedać, straci część swej wartości. Nowi Niemcy z pewnością już się nie osiedlą w Wielkopolsce. Zatem ten najnowszy pomysł hakaty jest wręcz przeciwny polityce germanizacyjnej. Zdaniem Delbrücka, byłoby o wiele rozsądniej i odpowiedniej do czasów, które niezawodnie nastaną, żeby zaniechano hakatyzmu, ale tego spodziewać się trudno, albowiem rząd wytworzył bardzo liczną warstwę ludzi osobiście zainteresowanych w tem, aby hakatyzm trwał jak najdłużej. Niechże przynajmniej rząd nie popełnia nowych błędów, które tylko przyśpieszą proces ustawicznego wzmagania się polszczyzny. Pod dobroczynnym, choć strasznie dla Polaków bolesnym wpływem hakatyzmu, [illegible]. Rzesza niemiecka szuka swego „łokcia obszaru" na świecie, oni zdobywają nie łokciowe, ale kilometrowe obszary. Już zdobyli Szląsk Górny, ten most między Wielkopolską a Galicyą, a teraz sięgają ku Bałtykowi. To wszystko dzieje się hakacie.

Dr. Bernhard z niepospolitą dziś w Prusach śmiałością wykazał w dwóch w Berlinie odczytach, że co do stosunków wielkopolskich Niemcy są stale okłamywani — przez kogo? — nie powiedział, ale łatwo się domyśleć. Zaprzeczył on twierdzeniu prasy hakatystycznej, jakoby Polacy otrzymywali pieniądze na walkę ekonomiczną z Prusakami z jakiegoś skarbu narodowego w Paryżu, z jakichś funduszów ultramontańskich, [illegible]. „Sam przez lat parę umyślnie studyowałem księgi wszystkich finansowych instytucyj polskich — rzekł on — i przekonałem się, że bogactwo Polaków spoczywa w ich pracowitości, umiejętności i oszczędności. Niemal każdy chłop od chwili, jak zaczyna zarabiać, składa grosz do grosza i odsyła do swej gminnej kasy pożyczkowo-wkładkowej, patronowanej przez proboszcza, który doskonale zna swych parafian i wie, któremu z nich można pożyczyć; wskutek tego żadna kasa nie ma strat. A wszystkie Spółki zarobkowe polskie, kasy wkładkowo-pożyczkowe, Kółka rolnicze są administrowane wprost znakomicie, tanio i bardzo sumiennie. Do kas ludowych wpływa rocznie z zarobków chłopskich w kraju i za granicą do trzech milionów marek. Sumienność tych Spółek tak wielka, że ich kredyt osobisty wynosi w bankach niemieckich sto milionów marek, ale one dotychczas ani razu nie uciekały się do tego kredytu, bo na zawołanie mają kapitały polskie. A jeżeli kto zapyta mnie, skąd one się wzięły, dam mu odpowiedź, która wprawi go w zdumienie. Oto, po wydaniu wojny Polakom, oni z początku tracili, lecz od roku 1888 ego nastąpił przełom. Wskutek nieszczęścia, które ich spotkało, zespolili się, rozwinęli swe wielkie przymioty, a wady energicznie tępią. Od tego więc roku przestali już tracić, z każdym zaś rokiem zarabiają coraz więcej. W tym czasie ich narodowy majątek powiększył się o 300 milionów marek. To owoc pracy, a nie rządowych milionów, wydawanych przez komisyę kolonizacyjną, bo wiadomo, że ona kupiła od Polaków tylko za 73 milionów marek, a od pewnego czasu nic już od nich nabyć nie może. Praca, sumienność, umiejętność i oszczędność — oto niezwalczona siła Polaków". Tak swój odczyt zakończył dr. Bernhard.

Korespondencye.

Wiedeń 18 grudnia.

(Debata w komisyi budżetowej nad brakiem miejsca w magazynach w Tryeście. — Projekt urządzenia gremialnej podróży członków komisyi budżetowej do Tryestu. — Upaństwowienie kolei Północnej. — Wniosek o zaprowadzenie książeczek legitymacyjnych dla wszystkich obywateli państwa.)

(y.) Stosunki, panujące w Tryeście zarówno na tamtejszej stacyi kolejowej, jak i w porcie, przybrały wprost rozmiary klęski gospodarczej. Wystarczy przytoczyć jeden przykład. Oto z reguły odbywa się o tej porze roku znaczny export cukru z Austryi do krajów zamorskich. Niektóre fabryki czeskie i morawskie wysyłają kolosalne ilości cukru do Lewantu, Indyi, nawet do Chin i Japonii; a w Tryeście musi ten cukier być przeładowany na okręty, przyczem oczywiście musi przez pewien czas leżeć w magazynach. Tymczasem obecnie — jak to już doniosłem — wszystkie magazyny, zarówno kolejowe jak i portowe są tam tak przepełnione, że ani jedna skrzynia więcej do nich nie wlezie, to też znaczne ilości cukru musiano złożyć pod gołem niebem bez względu na niebezpieczeństwo, że skutkiem wpływów atmosferycznych towar ulegnie zepsuciu. Obecnie już żadnych przesyłek towarowych do Tryestu kolej Południowa nie przyjmuje, a kilkaset wagonów cukru, będących już w drodze, oddała do dyspozycyi fabrykantów.

Stosunki te poddano bardzo surowej krytyce w komisyi budżetowej Izby poselskiej, przyczem rzucono myśl, aby wszyscy członkowie tej komisyi gremialnie udali się do Tryestu i na miejscu przekonali się, jak pilnem jest powiększenie tamtejszych magazynów, tudzież budowa nowych urządzeń portowych i rozszerzenie stacyi kolejowej, na który to cel już poprzedni gabinet zażądał kredytu 46 milionów koron. Skoro bowiem tak okropne stosunki panują w Tryeście dziś, gdy tylko jedna wielka arterya kolejowa łączy go z sercem monarchii, to cóż będzie za trzy lata, gdy otwarte zostanie drugie połączenie kolejowe z Tryestem, mające skierować na Tryest znaczną część ruchu towarowego między południowymi Niemcami a Wschodem? Poprzedni gabinet dra Koerbera zdobył się wprawdzie na krok bardzo ryzykowny i w roku ubiegłym, nie czekając na to, aż parlament uchwali żądany kredyt, oddał na własną odpowiedzialność niektóre z projektowanych robót portowych w Tryeście do wykonania prywatnemu przedsiębiorstwu, wszelako nieszczęście chciało, że w nocy z 5 na 6 września br. wykończona już prawie zupełnie przez to przedsiębiorstwo nowa grobla usunęła się i 5600 metrów kwadratowych zabudowanej przestrzeni w ciągu kilku minut zniknęło w czeluściach morskich. Od tej pory jest jeszcze gorzej niż było. Ostatecznie zarzucono myśl urządzenia wspólnej podróży członków komisyi budżetowej do Tryestu, gdyż uznano, że wobec tego, iż komisya ta składa się przeważnie z ludzi niefachowych, podróż taka nie miałaby właściwie żadnego celu, natomiast postanowiono zażądać opinii najtęższych sił fachowych, a dopiero po wysłuchaniu tych opinii, poweźmie komisya swoje uchwały.

Rokowania w sprawie upaństwowienia kolei Północnej, są już na ukończeniu tak, że — jak zapewniają w sferach wtajemniczonych, jest nadzieja, że może jeszcze w tym tygodniu odnośny układ zostanie podpisany. Niezałatwione są jeszcze tylko kwestye podatkowe. W sprawie tej są w grze interesa finansowe kilku krajów koronnych, tudzież gmin miejskich, idzie więc o pogodzenie się z interesem państwa, tudzież o skonstruowanie systemu, wedle którego opodatkowane być mają w przyszłości linie kolei Północnej w sposób zgodny z obecnemi ustawami podatkowemi i nie przesądzający o ewentualnej ich zmianie.

Na uwagę zasługuje wniosek postawiony w Izbie poselskiej przez antysemickiego posła dra Weiskirchnera o wezwanie rządu, by zaprowadził książeczki legitymacyjne dla wszystkich obywateli państwa. Książeczka taka powinna zawierać nietylko tak zwane generalia każdego obywatela, a więc jego imię i nazwisko, wiek, stan, religię, ale także rozmaite inne daty, odnoszące się do jego osoby, a więc jakie szkoły ukończył, czy odbył służbę wojskową i t. p. Taka legitymacya zastępowałaby paszporty wojskowe i książeczki robotnicze i służyłaby jako dokument podróżny. Wreszcie zdaniem dra Weiskirchnera książeczka taka mogłaby także służyć jako legitymacya wyborcza, niepotrzebaby zatem przy każdym wyborze sporządzać osobnych list wyborców, ani rozsyłać im kart, przez co oszczędziłoby się ogromne sumy.

Rzym 14 grudnia.

Wyjeżdżając przed trzema tygodniami z kraju, pozostawiłem za sobą pierwsze zwiastuny nadchodzącej zimy: śnieg, przymrozki i dotkliwe podmuchy Boreasza, a zarazem dalekie odgłosy rewolucyi rosyjskiej, a bliżej czerwone sztandary, śpiewy i pochody socyalistów z zapowiedzią mającego jakoby i u nas nastąpić pogromu, a wszystko to nastrajało mnie wprost smutnie i w oczekiwaniu jakichś nadzwyczajnych wypadków. Zaledwie przekroczyłem granicę pięknej Italii, owionęła mnie inna atmosfera: miła harmonia i spokój w naturze i równa mu cisza wśród otaczającego mnie społeczeństwa.

Kiedym przybył do wiecznego miasta, kończył się właśnie okres długotrwałych deszczów, wskutek których Tyber zalał był okoliczne pola, a w Rzymie wypełnił koryto niemal pod same progi murowanych brzegów. Od tego czasu nastała piękna pogoda i dni ciepłe, o południu nawet gorące, które prawdopodobnie długo jeszcze potrwają, [illegible] Medarda, albo czterdziestu męczenników. Jakby na potwierdzenie tej przepowiedni spotkałem wczoraj na przechadzce koło Świątyni Westy [illegible] chwilę usiadł mi na ramieniu, a potem frunął jak ptaszek w stronę Tybru, gdzie wśród ruin widać było nieco trawy zielonej.

Można tu tedy używać jeszcze pięknych dni jesieni, jakimi w kraju zazwyczaj wrzesień nas darzy, a zarazem cieszyć się widokiem ludzi miłych i z nami bardzo sympatyzujących, spokojnych mimo biedy, która nieraz w wysokim stopniu ich ciśnie. Jeżeli tedy co, to ta bieda chyba wyprowadzi ich czasem z równowagi i skłoni do wybryków; było tak niedawno w Ankonie, gdzie lud wzburzony przez agitatorów, wyruszył przed urząd gminny, ażeby domagać się zniżenia cen żywności. Ale bo też doszły tam do niesłychanej wysokości, jeżeli jakaś baba wiejska żądać mogła 8 soldi (tj. 40 halerzy) za jajo. Dla uśmierzenia wzburzonych wystąpiło wojsko — ale do poważniejszych rozruchów nie doszło; na wojsko lud się nie targnął, a obietnice syndyka miasta skłoniły go do spokojnego rozejścia się. Widać z tego, jaki to dobry i cierpliwy naród, choć pełen życia i temperamentu. Nie brak oczywiście i tutaj żywiołów rewolucyjnych i masonów wrogich religii, ale ci pozostają w mniejszości, a nad wszystkiem górują uczucia patryotyczne i szczere poczucie wolności, które nawet największym przeciwnikom nie pozwoliłoby na takie prześladowanie Kościoła, z jakiem obecnie rząd francuski się popisuje. To też już dawniej na interpelacyę jakiegoś radykała, dlaczego rząd cierpi tyle zakonników uwijających się po Rzymie, kiedy w teoryi zakony są zniesione — odpowiedział liberalny minister: we Włoszech panuje wolność i każdy może ubierać się, jak mu się podoba. — Odpowiedź ta zamknęła usta interpelantowi, a parlament przyjął ją oklaskami.

Parlament ten obraduje i w chwili obecnej, nie usiłując zbytecznie zwracać na siebie uwagi hałaśliwem zachowaniem, jak to dziś gdzieindziej bywa w modzie. Ale o parlamentach możnaby słusznie to samo powiedzieć, co ktoś powiedział o kobietach, że tem są lepsze, im się mniej o nich mówi, bo pożytecznie pracują w cichości. — W parlamencie włoskim nie brak też radykałów i socyalistów, ale nie masz w nim ludzi, usiłujących w braku godziwych argumentów grubiaństwem zwalczyć przeciwnika. To też praca idzie spokojnie i poważnie i w krótkim przeciągu ubiegłych kilku tygodni parę pożytecznych spraw załatwiono, a inne znajdują się w toku obrad. Do pierwszych należy prawo o poprawie bytu nauczycieli szkół średnich, którym przyznano podwyższenie pensyi i inne remuneracye, przyczem wyrażono życzenie, aby przy awansach brano wzgląd raczej na pedagogiczne i dyda-

1)

Feljeton literacki.

Wincenty Rapacki. *„Około teatru."* Kraków, 1905. Nakładem Spółki wydawniczej polskiej; 8°, str. 264.

„Około teatru" jest zbiorem szkiców, przeważnie traktowanych pobieżnie, a odznaczających się ogromną rozmaitością, barwnością i szczerym ujmującym sposobem opowiadania, pozbawionym jakichkolwiek pretensyi i narzucania się czytelnikowi z objaśnieniami. A byłoby w tym kalejdoskopie zamkniętego w sobie życia teatralnego wiele po temu ponętnych sposobności. Lecz wybitny nerw literacki uchronił pana Rapackiego od tych dygresyi, tak łatwych do popełnienia, a tak często spotykanych w tego rodzaju szkicach, będących bądź co bądź pamiętnikiem, choć dyskretnie usuwającym własną osobę autora na plan najdalszy.

Jego „Około teatru" jest wielkim obrazem złożonym z kilkudziesięciu postaci pobieżnie tylko narysowanych temi tylko kreskami, które były konieczne, rzeczywiście indywidualne dla danych postaci, a więc interesujące.

Książka pana Rapackiego, jako całość, jest znakomitą charakterystyką teatru w jego wyglądzie z doby dopiero co minionej. Oczywiście niektóre szkice wyłącznie tylko do tej charakterystyki należą, a po literacku są słabsze od innych. Nie psuje to jednak całości. Niektóre szkice bez względu na swoją wartość jako studya charakterystyczne i obyczajowe, wykazują wysoką wartość literacką przez barwny, szczery i piękny sposób opowiadania, oraz znakomity dobór tematu.

O niektórych z tych szkiców mówiliśmy już wtedy, gdy one wychodziły w pismach warszawskich i nawet cytowaliśmy je w rubryce „Co i o czem piszą". Dzisiaj zaś pozwolimy sobie przytoczyć jeden z tych szkiców, bardzo zajmujący i uwydatniający doskonale talent p. Rapackiego. Szkic ten nosi tytuł: „Kwiatek z cmentarza"; rzecz dzieje się we Lwowie, a ponieważ jest z życia wzięta i dotyczy artystki, która występowała długie lata w miastach galicyjskich, przeto może w niejednym czytelniku obudzi osobiste wspomnienia. Pan Rapacki pisze:

Przed laty dwudziestu chowaliśmy na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie jednego z kolegów. Pogrzeb był wspaniały, nie brakło na nim wieńców, chorągwi, czarnej krepy i mów — ale nie było smutku, nie było łez. Nieboszczyk nie miał nikogo z rodziny... Był sam, nie było komu zamknąć mu oczu w godzinie konania. Musiał liczyć na życzliwe serca kolegów. Ci go nie zawiedli; stawili się wszyscy dla oddania mu ostatniej posługi.

Obrzęd się skończył.

Parę tysięcy dłoni rzuciło po garści ziemi i rozeszło się.

Zostało nas kilku z grabarzem. A był między nami Artur K..., obecnie amant lwowskiej trupy; mówię obecnie, bo teatr lwowski, jak i każda w tych czasach instytucya, czy korporacya, przechodził ciężkie chwile dezorganizacyi. Aktorzy zmieniali się jak w domu zajezdnym. Dziś ten przybył, jutro ten ubył, pojutrze dwóch się zjawiło i tak dalej.

Starzy dyrektorowie Smochowski i Nowakowski zapychali dziury tymi improwizowanymi komedyantami, aby znów pewnego pięknego poranku nie zobaczyć ich więcej.

Otóż do takich efemerycznych aktorów należał nasz Artur. Był to mężczyzna przystojny w całem tego słowa znaczeniu. Jedna z tych postaci, w których streszczała się cała doskonałość polskiego, szlacheckiego typu. „Rasowy" — jak powiadają.

Wlazł do teatru, jakby się weszło do jakiegoś gościnnego domu, będąc bez dachu i mówiąc:

— Panie bracie! Jak mnie widzisz, tak mnie pisz. Mam gębę urodziwą, wzrok i bary Herkulesa, umiem chodzić i ruszać się przyzwoicie. Organ taki, że mnie o milę usłyszysz. Ze szkolnych czasów zapamiętałem jak się deklamuje „Śpiewy historyczne Niemcewicza". Jużciż przydać się na coś mogę... a przy pracy...

— Dobrze, dobrze — odpowiadał takiemu gospodarz, a właściwie dyrektor teatru. Proszę asińdzieja, nie święci garnki lepią, poradzimy sobie, takich egzemplarzy przed rokiem 1860 liczyły nasze teatry na setki.

Panicz, wypędzony ze szkół, bo ktoby się tam kazał uczyć wówczas szlachcicowi, po stracie fortuny, pozostając pełnym buty i animuszu, cóż miał robić? Jeden został pieczeniarzem tych, co jeszcze coś mieli, drugi wstąpił do wojska, inny ożenił się z jakąś ciepłą babą; co rozumniejsi a uczciwsi, rzucali się do biur na aplikacyę, a reszta pod przybranem nazwiskiem zawalała prowincyalne sceny. Surowa droga życia i obowiązku — to nieznane wówczas rzeczy.

Nasz Artur odznaczał się przynajmniej tem, że miał prawdziwy zapał do sztuki, ale tak bywał pocieszny na scenie, że psuł zawsze wrażenie, zwłaszcza patetycznej sytuacyi. — Za to na świecie był amantem co się zowie, a właściwie „kobieciarzem", podług utartego terminu. Nie było chórzystki, pokojówki, szwaczki lub tym podobnej istoty, żeby Artur nie miał z nią jakichś miłosnych konszachtów. Było to głównem zadaniem jego życia.

— Talent, geniusz — mawiano wówczas — to tężyzna, to powodzenie u płci białej, to życie hulanek i rozkoszy. Każdy taki amant nosił pod pachą rolę z dumasowskiego dramatu pod tytułem „Kean, czyli geniusz i rozpusta".

Pan Artur, dla kontenansu uzbrojony w binokle na nosie, bo wzrok miał taki, że o dwieście kroków każdego wierzyciela poznał, rzucał oczami na wszytkie strony, czy nie zdybie jakiejś spódniczki.

I stało się oto, że rzucił okiem nieuzbrojonem właśnie w binokle w szybę okienka domku grabarza... spojrzał i stanął osłupiały. I my poszliśmy za jego przykładem.

W szybie tej ujrzeliśmy coś takiego, co można było wziąć za obrazek albo wizyę.

Była to twarzyczka murilowskiej Madonny, powleczona tylko większym smutkiem. Patrzyła na nas ciekawa i zdziwiona trochę.

— Co u dyabła—powiada nam Artur — czyż to dusza jakiej pokutującej heroiny, tu w domu grabarza?

I w jednej chwili znalazł się w izbie, a my za nim.

Dziewczę, jak siedziało przy oknie, tak pozostało przy niem, tylko zwróciło głowę ku przybyłym.

— Pani daruje, chcieliśmy się widzieć z grabarzem.

— Ojciec jeszcze nie wrócił z cmentarza — rzekła, powstając z ukłonem.

Było to dziewczę szesnastoletnie, drobnej i wątłej postaci, choć twarz jej pełna smutku i zadumy, wydawała się starszą.

— A no — to zaczekamy.

Prosiła, byśmy usiedli. Zawinęła się po izdebce, oczyszczając stołki, zajęte przez jakieś graciki, aby nam je podać, a czyniła to z wdziękiem i gracyą taką, że nas wprawiała w podziw.

Perkalikowa sukienka, ładnie skrojona na gorseciku, uwydatniała i podnosiła jej talijkę.

Gdzie ona się nauczyła tych ruchów i tego wdzięku? — zapytywaliśmy siebie. Córka grabarza!

(Dokończenie nastąpi).

ktyczne zasługi, niżeli na prace literackie nauczycieli.

Z innych spraw, któremi obecnie parlament się zajmuje, należy wymienić: sprawę pomnika dla Wiktora Emanuela, następnie tak zwany *modus vivendi* z Hiszpanią, czyli sprawę wprowadzenia do Włoch win hiszpańskich i projekt nowej procedury karnej, wniesiony niedawno przez ministra Finochiaro-Aprile. Projekt ten bardzo przychylnie omawiają dzienniki; dawniejsza procedura bowiem w obec niedawno wprowadzonego kodeksu karnego była już przestarzałą i zupełnie nieodpowiednią. Wniesiony zaś projekt zawiera wiele zmian korzystnych i uproszczeń postępowania karnego; pozwala np. w pewnych wypadkach na interwencyę obrony już w czasie śledztwa i zawiera przepisy co do skrócenia aresztu prewencyjnego, usuwa wiele niewłaściwości w postępowaniu rzeczoznawców, przepisuje stawianie przysięgłym pytań przed mowami obrońców, znosi resumé przewodniczącego i wszelką teatralność w obradach. Więcej jeszcze niżeli tym projektem zajmują się dzienniki sprawą win hiszpańskich, których wprowadzeniu rząd nadzwyczaj wielkie przyznać chce ułatwienia. Od dłuższego czasu codzień szpalty wszystkich tutejszych czasopism zapełnione są sprawozdaniami z licznych zebrań, które w całych Włoszech się odbywają, protestując przeciw aprobowaniu projektu rządowego; ogólne jest bowiem mniemanie, że mógłby podkopać byt wielu właścicieli winnic i wogóle bardzo zaszkodzić tej gałęzi przemysłu krajowego. Wobec taniości bowiem win hiszpańskich konkurencya krajowych winiarzy byłaby niemożliwą, gdyby proponowany projekt stał się zatwierdzoną przez parlament ustawą. Wzgląd na dobro konsumentów ustąpić powinien tam, gdzie chodzi o sprawę tak szeroko rozgałęzionego przemysłu, będącego jedną z podstaw bogactwa narodowego. Prawdopodobnie tedy projekt ten, wchodzący właśnie pod obrady parlamentu, albo zupełnie będzie odrzucony, albo przynajmniej znacznym ulegnie modyfikacyom, zwłaszcza, że minister handlu Rava omawiając w kwietniu br. sprawę wprowadzania win włoskich do Niemiec, niedwuznacznie wyrażał się o daleko korzystniejszem położeniu producentów hiszpańskich, mogących znacznie taniej pozbywać swe wyroby. Dziwią się tedy, iż mógł tak prędko zapomnieć o tem, co mówił przed kilku miesiącami i przypuszczają, iż projekt ten wypracowali podwładni urzędnicy bez należytego rozpatrzenia się w nim samego ministra. Wspomniana wyżej sprawa pomnika Wiktora Emanuela II była powodem interpelacyi i żywych dyskusyi w parlamencie. Wiadomo, że pomnik ten wspaniały, pomysłu znakomitego architekty Sacconiego, od lat przeszło dwudziestu buduje się na stokach góry kapitolińskiej poniżej bazyliki Santa Maria in Aracoeli. Budową kierował dotychczas Sacconi wraz z ustanowioną w roku 1878 komisyą królewską doradczą w sprawach techniczno-artystycznych, podczas gdy nadzór nad wykonywaniem budowy przysługiwał ministeryum robót publicznych. Obecnie, gdy umarł Sacconi, ministeryum nie pytając się wcale o zdanie wspomnianej komisyi królewskiej, oddało kierownictwo robót komitetowi, złożonemu z trzech architektów: Kocha, Manfrediego i Piacentiniego, którym jako doradcę dodano rzeźbiarza Hektora Ferrari, zwolennika sekty masońskiej.

Arbitralne to postąpienie ministeryum spotkało się z dosadną krytyką w interpelacyach Fradellettego Riccia i Santiniego, tudzież opozycyjnych dzienników, zarzucających rządowi przekroczenie przyznanej mu w tej mierze władzy i powodowanie się przy mianowaniu wspomnianego komitetu raczej względami osobistymi, aniżeli pożytkiem sprawy, o którą chodzi. Z innych spraw, niebędących przedmiotem obrad parlamentarnych, wiele zajmują się kwestyą braku odpowiednich środków komunikacyjnych na tutejszych kolejach. Liczba wagonów i lokomotyw ma być tak niedostateczną, że tamuje to prawidłowy ruch handlowy, mnóstwo bowiem towarów zalega po stacyach i w miastach portowych ze szkodą właścicieli. Domagają się tedy dzienniki od rządu, ażeby jak najrychlej zaradził temu brakowi i w razie, gdyby krajowe fabryki nie mogły sprostać zadaniu, z zagranicy sprowadził potrzebną ilość lokomotyw i wagonów i zapobiegł nieobliczalnym stratom materyalnym, jakie to zatamowanie handlu sprowadza. Podobne braki odczuwać się dają i w innych gałęziach życia narodowego, dając nawet powód do manifestacyi publicznych. Mam tu na myśli strejk medyków, którzy nietylko zaprzestali sami uczęszczać na wykłady, ale starali się nawet z początku przeszkadzać wykładom na innych także fakultetach.

Powodem tego wystąpienia medyków nie była jednak żadna manifestacya socyalistyczna, ale brak klinik i odpowiednich sal wykładowych w jakimś specyalnie na to przeznaczonym budynku, jak to zazwyczaj bywa w innych miastach uniwersyteckich. W Rzymie i pod tym względem stosunki są bardzo opłakane. Sale wykładowe różnych przedmiotów naukowych rozrzucone są po całem mieście. I tak np. „Hygiena" wykłada się niedaleko stacyi kolejowej na Via Palermo, „Anatomia patologiczna" w szpitalu św. Ducha blisko Watykanu, „Klinika medyczna i chirurgiczna" w Policlinium znowu po za stacyą kolei, a „Patologia medyczna" w szpitalu św. Antoniego koło Lateranu. Zdarza się przeto, że słuchacz chcąc udać się z jednego wykładu na drugi, przerzucać się musi tramwajem na przeciwny koniec miasta i przynajmniej jedną lirę dziennie na to wydawać. To też rektor i profesorowie, uznając poniekąd słuszność zażaleń, wzywają tylko łagodnie słuchaczy do cierpliwości i nie przeszkadzania wykładom innym, obiecując postarać się u rządu o rychłe zaradzenie tym niedogodnościom, a oraz o znaczne zniżenie ceny dla medyków za korzystanie z tramwajów.

Więcej jednak od tych miejscowych wiadomości interesować nas może wrażenie, jakie we Włoszech wywarło przyznanie nagrody Nobla Sienkiewiczowi. Otóż sprawiło tu ono pewne rozczarowanie. Obiecywano sobie bowiem, że tego roku dwie nagrody dostaną się Włochom, a mianowicie Marconiemu za wynalezienie telegrafu bez drutu i poecie Jozuemu Carducci, autorowi hymnu do szatana. Szczególniej liberalne i antireligijne dzienniki, jak *Tribuna*, *Cittadino*, a przedewszystkiem *Patria* nie umieją ukryć swego nieukontentowania, wynosząc pod niebiosa Carducciego, a z mniejszem lub większem przekąsem, a nawet lekceważeniem wyrażając się o Sienkiewiczu, który do niedawna powszechnem cieszył się tu uznaniem. *La Patria* w swej zaciekłości posuwa się tak daleko, że wspominając o „Quo vadis", rzuca nawet przypuszczenie, iż Neron mógł mieć słuszność, bo chrześcijanie prawdopodobnie winni byli podpalenia Rzymu. Ciętą odprawę dał tym elukubracyom wczorajszy *Osservatore Romano*, powiadając, że Sienkiewicz, cieszący się uznaniem całego świata, uważać sobie może za największą pochwałę i najświetniejszy wieniec owe pociski związanych z masoneryą pigmejczyków, którzy sztukę i wszelką idealność oceniają zawsze ze stanowiska swej partyi na korzyść próżnych i nadętych miernot, byle odznaczonych jakimś większym lub mniejszym tytułem masońskim. Pochwały takich ludzi nie licowałyby nawet z powszechnem uznaniem, jakiem znakomitego pisarza polskiego darzą liczni wielbiciele, wśród których spotykamy najznakomitszych mężów wszech narodów. Oprócz tego męskiego wystąpienia w obronie Sienkiewicza, zawiera wczorajszy *Osservatore Romano* list Piusa X do arcybiskupa i biskupów Polski podległej berłu rosyjskiemu. (List ten podaliśmy wczoraj w dosłownem brzmieniu).

Oprócz tej pisemnej odezwy do biskupów polskich, ważnem jest także przedwczorajsze przemówienie Ojca św., dotyczące rozdziału Kościoła i państwa we Francyi, w którem Papież daje wyraz boleści swej i trosce, jaką *przejmuje* go stan owego narodu, co dotąd zwał się pierworodną córką Kościoła. Następnie zapowiada, iż z urzędu swego przemówi później z większym naciskiem i powagą o uchwalonych we Francyi prawach przeciwnych Kościołowi — tymczasem zaś wzywa wiernych do wytrwania w prześladowaniu i do modlitwy o zjednanie miłosierdzia bożego, przypominając, iż Bóg uczynił narody zdolnymi uzdrawiania się (sanabiles fecit nationes) i że przyjdzie czas, w którym spokój i ukojenie w nowym zajaśnieją blasku.

Przemowę tę wypowiedział Papież na poniedziałkowym tajnym konsystorzu, w czasie którego zamianował czterech nowych kardynałów; a mianowicie swego dotychczasowego maggior domo octaviana Cagiano de Azevedo kardynałem dyakonem, a kardynałami presbiterami Józefa Samassę, arcybiskupa egerskiego, Marcelego Spinolę, arcybiskupa Sewilli, i Joachima Arcoverde de Albuquerque, arcybiskupa z Rio de Janeiro w Brazylii. Ojciec św. wyraźnie wypowiedział, że nominacyą tą pragnął uczcić całą katolicką Amerykę.

Prócz wspomnianych kardynałów zamianował Papież na tym samym tajnym konsystorzu czterdziestu kilku biskupów — a dziś na uroczystym publicznym konsystorzu w sali królewskiej odbyła się ceremonia otwarcia ust i wręczenia biretów i kapeluszy nowo obranym kardynałom. O pół do 11. rano wszedł Ojciec święty, poprzedzony gwardyą szlachecką i szwajcarską i licznym orszakiem szambelanów, duchownych, biskupów i 26 kardynałów na salę królewską i zasiadł na przygotowanym tronie. Śpiewacy kaplicy Sykstyńskiej zaintonowali „Tu es Petrus" i inne stosowne do okoliczności hymny, poczem dwu kardynałów udało się do kaplicy Sykstyńskiej, ażeby przyprowadzić oczekujących tam świeżo mianowanych kolegów, monsignorów Cagiano de Azevedo i Arcoverde de Albuquerque, inni dwaj bowiem nie byli obecni w Rzymie. Nastąpiło potem odczytanie odnośnych dekretów i przemowa Ojca świętego, który nakoniec udzielił obecnym swego błogosławieństwa. Po skończeniu ceremonii, której przypatrywało się liczne grono duchownych i świeckich osób, zgromadzonych na sali, tudzież wielu panów i pań, należących do arystokracyi rzymskiej, oraz dyplomatów, zapełniających trzy wyniosłe trybuny, wrócił Papież do swoich apartamentów w otoczeniu całego dworu i kardynałów, którzy następnie powrócili jeszcze do kaplicy sykstyńskiej na wspólne modły z nowo mianowanymi kardynałami.

Wincenty Stroka.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po przemowie p. Peschki przeciw zamierzonemu podwyższeniu opłat manipulacyjnych, kierownik ministerstwa kolejowego Vrba wskazał na konieczność tego podwyższenia ze względu na niedostateczne dochody kolei państwowych wobec potrzeby inwestycyi, rozszerzenia ruchu kolejowego i wydatnego powiększenia płac personalu w roku 1906, co będzie wymagało wielu milionów. Podwyższenie opłat manipulacyjnych nie będzie mechaniczne i równomierne, lecz odpowiadające wartości towaru i nie przyniesie szkody eksportowi. Podwyższenie dochodów niektórych kolei państwowych było tylko przejściowe, skutkiem braku konkurencyi nafty rosyjskiej i zbliżania się terminu wypowiedzenia traktatów handlowych. To podwyższenie dochodów nie jest jednakże trwałem. P. Iro woła: Nie trzeba udzielać refakcyi interesentom naftowym w Galicyi. P. Vrba wykazuje, że podwyższenie opłat manipulacyjnych będzie przeprowadzone z uwzględnieniem interesów ludności.

Ostatecznie nagłość wniosku i sam wniosek przyjęto.

Izba przystępuje do dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Kittla o polepszenie bytu ludności rolniczej.

Minister rolnictwa Buquoy wskazuje wobec zarzutów, iż rolnictwo austryackie zostało niedostatecznie ochronione w traktacie handlowym z Niemcami, na to, że agraryusze niemieccy podnoszą analogiczne zarzuty co do pokrzywdzenia rolnictwa niemieckiego w tym traktacie.

Nagły wniosek p. Kittla przyjęto.

Sprawę polepszenia płac auskultantów odesłano ponownie do komisyi, ze względu na oświadczenie kierownika ministerstwa sprawiedliwości Kleina, że projekt referenta pochodzi jeszcze z r. 1903, a od tego czasu przyznano auskultantom znaczne remuneracye i rząd ma obecnie zamiar polepszenie płac rozszerzyć jeszcze na różne inne kategorye, oraz, że interesowani nie poniosą wcale szkody, gdyż i tak rząd w najbliższym czasie przystąpi do uregulowania tej sprawy.

Następnie przystąpiono do załatwienia nagłych wniosków zapomogowych. Poseł Steiner wniósł odesłanie wszystkich wniosków rządowi do uwzględnienia. Mówca podniósł, że wnioski zapomogowe mnożą się z każdym rokiem i najlepiej byłoby, gdyby rząd wyznaczył stałą kwotę na udzielanie zapomóg i kwotę tę oddał krajom do rozdziału, pod warunkiem, że także kraje przyczynią się do funduszu zapomogowego jakąś sumą. W dyskusyi kilku mówców domagało się wydania ustawy zapomogowej i ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu od ognia. Przyjęto wnioski referenta i rezolucyę wzywającą rząd, aby najrychlej przedłożył ramową ustawę w sprawie obowiązkowego ukrajowienia ubezpieczenia od szkód żywiołowych. Bez pierwszego czytania przekazano preliminarz budżetu na rok 1906 komisyi budżetowej.

Odczytano szereg interpelacyj, między innemi interpelacyę Berksa i tow. z powodu doniesienia dzienników, jakoby dla uspokojenia Węgrów istniał zamiar przeniesienia wspólnego ministerstwa skarbu do Budapesztu. Interpelanci zapytują, jakie kroki przedsięwzięto celem strzeżenia interesów tej połowy monarchii, a szczególnie czy zarząd Bośni i Hercegowiny pozostanie nadal w Wiedniu.

W końcu oświadczył wiceprezydent Kaiser, że o terminie następnego posiedzenia zawiadomieni będą posłowie w drodze pisemnej — i życzeniem wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku, zamknął posiedzenie Izby.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Nowy dziennik *Molwa* (wychodzący w miejsce zawieszonego wydawnictwa *Rusi*) donosi, iż w pobliżu pomieszkania ministra spraw wewnętrznych Durnowa aresztowano nieznanego człowieka, przy którym znaleziono bombę.

Petersburg. Aresztowanie członków Rady deputowanych robotniczych wywołało wśród robotników wielkie wrażenie. Od onegdaj odbywają przedstawiciele robotników narady, już wybrali nowy komitet wykonawczy robotniczy, oraz omawiali kwestyę urządzenia strejku generalnego. Jak donoszą z Moskwy, poruszono także tam myśl urządzenia powszechnego strajku. Wogóle nie wierzą jednak, aby powszechny strejk mógł się obecnie udać. Z 268 osób aresztowanych w sobotę wieczorem na posiedzeniu Rady robotniczej, wszystkie wypuszczono na wolność, z wyjątkiem 32, które nie chciały wymienić swoich nazwisk.

Kronsztadt. Z 49 żołnierzy tutejszej artyleryi fortecznej, oskarżonych o przekroczenie karności służbowej, uwolnił sąd wojenny 18, a resztę skazał na więzienie od 2 do 4 miesięcy i na wcielenie do batalionu karnego.

Królewiec. Urzędownie ogłoszono, że od wczoraj podjęto napowrót komunikacyę telegraficzną z Rosyą na wszystkich liniach.

Helsingfors. Komisya dla reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu oświadczyła się za tem, aby sejm co roku się zbierał, aby członkowie sejmu wybierani byli na lat 3, aby kobietom przyznano prawo wyborcze do sejmu.

Petersburg. Połączenie kolejowe z Rygą jest znów otwarte. Od dzisiaj ruch odbywać się będzie regularnie.

Hamburg. Wskutek zarządzenia kanclerza Buelowa „Linia hambursko-amerykańska" wysłała okręt „Batawia" do Rygi, oraz drugi okręt do Libawy, w celu przewiezienia niemieckich poddanych do kraju ojczystego. Na pokładzie „Batawii", mającej pomieszczenie na 2.700 osób, znajdują się siostry miłosierdzia z Towarz. „Czerwonego Krzyża" i inne osoby, celem pielęgnowania chorych.

Petersburg. *Nowoje Wremia* donosi, iż liczba powstańców w Inflantach ma wynosić przeszło 60.000. Wojsko, stacyonowane tam, okazało się wobec tego olbrzymiego ruchu rewolucyjnego bezsilnem, więc też celem stłumienia rewolucyi wysłano do Inflant z Petersburga wszystkie oddziały wojska, należące do tamtejszego okręgu wojskowego, z wyjątkiem gwardyi.

Petersburg. Moskiewski związek prasy uchwalił przeprowadzić samoistnie wolność prasy bez oglądania się na rząd. Z powodu uchwały petersburskiego Związku prasy, że wszystkie, należące do związku pisma, mają zamieścić manifest skrajnych stronnictw, dzienniki *Nowoje Wremja* i *St. Pet. Ztg.* wystąpiły ze wspomnianego Związku.

Berlin. Do *Lokal. Anz.* donoszą z Warszawy: Służbę przy telegrafach pełnią po większej części saperzy. W Radomiu na urzędników chcących pracować, rzucono bombę, która zniszczyła zupełnie wnętrze urzędu telegraficznego. W Łodzi przyszło powtórnie do zaburzeń ulicznych, przyczem około 20 osób zostało ciężko poranionych przez członków „czarnej sotni". Wreszcie wysłano kozaków przeciw plądrującym, z których kilku zostało zabitych, a wielu odniosło rany.

Wiedeń. Do *N. F. Presse* telegrafują z Rygi, że poddani austryaccy Józef Korab i Anna Wrada zostali we własnem mieszkaniu opadnięci przez 10 ludzi. Gdy Wrada wołała o pomoc, złoczyńcy wyrzucili ją z drugiego piętra przez okno na ulicę.

Berlin. Z Rygi donoszą: Podczas walki ulicznej w Mitawie padło 2 oficerów i 6 żołnierzy. Wojsku udało się odeprzeć zbrojne bandy powstańcze. W Inflantach południowych 120 dragonów starło się z przeważającą liczbą powstańców; 40 dragonów zginęło, reszta zdołała się przebić. W Kurlandyi w mieście Tukum przez 24 godzin wszelka władza była w rękach powstańców. Podpalili oni dom, w którym zginęło 19 żołnierzy.

Hamburg. *Hamburger Nachrichten* ogłasza ją telegram, według którego w Rostowie nad Donem przyszło do bardzo poważnych niepokojów. Uzbrojone bandy przeciągają przez miasto. Dotychczas liczą tam około 300 zabitych i rannych. Stojące w porcie rostowskim okręty zostały przez robotników portowych częścią spalone, częścią zatopione. Zamożniejsza ludność opuszcza w popłochu miasto. Banki odmawiają wypłaty.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że komitet rewolucyjny projektuje wybuch zbrojnego powstania na dzień 31 stycznia, jako w rocznicę krwawej rzezi. Komitet liczy na wojsko. 30.000 robotników rzekomo posiada broń.

Berlin. *Local Anseiger* ogłasza nadesłany mu z dobrze poinformowanych kół *via* Królewiec telegram, który donosi, że rewolucya ogarnęła już całą Kurlandyę i Inflanty. Uzbrojone bandy przeciągają, niszcząc i paląc wszystko. Libawa i Ryga stoją w płomieniach. Szczególnie Ryga jest zagrożoną. Życie wszystkich Niemców w mieście jest w największem niebespieczeństwie. Od Kreuzburga aż po Kowno(?) wszystko stoi w płomieniach. Natychmiastowe wysłanie wojska dla ratowania pozostałych przy życiu jest niezbędne.

Berlin. Dnia 14 b. m. 140 Łotyszów napadło na stacyę Sigo, kolei bocznej linii warszawsko-petersburskiej. Chłopi, związawszy naczelnika stacyi i urzędników, rozpoczęli poszukiwania za prochem i nabojami. Opanowali też połączenie telegraficzne. Nie znalazłszy amunicyi, wypuścili uwięzionych na wolność, zagrozili jednak naczelnikowi stacyi śmiercią, gdyby im nie dał znać o nadejściu transportu prochu i nabojów.

KRONIKA.

Lwów 18 grudnia.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły 300 K. zapomogi na budowę kościoła w Osobnicy w pow. jasielskim.

Odznaczenia. Cesarz nadał VI rangę dyrektorom szkół średnich: Włodzimierzowi Bańkowskiemu (gimn. w Sanoku), Stanisławowi Bednarskiemu (gimn. św. Jacka w Krakowie), Franciszkowi Nowosielskiemu (szkoła realna w Stanisławowie), Franciszkowi Terlikowskiemu (gimn. we Lwowie), Józefowi Winkowskiemu (gimn. polskie w Cieszynie).

Ze sztuki. Z wystawy jesiennej zakupili w dalszym ciągu: Góralczyka „Z Żegestowa" p. Orzechowicz Bolesław, zaś „Woły przy bronowaniu" p. Götz-Okocimski, Obsta „Kurty moczarowe" p. N. Łuszczkiewicz, Rozwadowskiego „Epizod z r. 1809" dr. Dembowski, Modrakowskiej „Bojko" p. Marya K., Dulębianki „Piotr Kudroń" i Góralczyka „Na czatach" dr. Kimelmann.

Konkurs na stypendyum z fundacyi imienia Maryi Kruszewskiej z Chorobrowa, w rocznej kwocie 320 K., przeznaczone dla uczniów Akademii rolniczej w Dublanach, rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. Podania do 31 grudnia.

Zaręczyny. W pałacu Maryi z ks. Sapiehów Michałowej hr. Branickiej, w Paryżu (rue de Lubeck) odbyło się onegdaj wielkie przyjęcie z okazyi zaręczyn jej wnuczki, księżniczki Róży-Pauliny, Zofii, Elżbiety-Matyldy-Gabryeli, Antoniny Radziwiłłówny (ur. w r. 1884), córki ks. Jerzego i Maryi-Róży z hr. Branickich, z Ludwikiem ks. Światopełk Czetwertyńskim (ur. w Milanowie 1877), synem ks. Włodzimierza i Maryi z hr. Uruskich. W gronie osób zaproszonych byli między innymi: markiz i markiza de Castellane, hrabia i hrabina de Castellane, Adamowa hr. Tarnowska, hr. Tyszkiewiczowa, Adamowa hr. Zyberg Platerowa, hr. Zdzisławowa Zamoyska z córką, książę de Rohan, ks. de Montmorency, hr. Przezdziecki i pp. de Halpert, Radwan, Wróblewski i Stan. Rembieliński. Po obiedzie przybyło wielu znajomych pary narzeczonych, której składano życzenia. Róża księżniczka Radziwiłłówna jest wnuczką generała ks. Antoniego i ks. Maryi z markizów Castellane, a siostrzenicą księżny Strozzi, oraz Romanowej i Józefowej z ks. Radziwiłłów Potockiej, oraz Stanisława ks. Radziwiłła.

Narzeczony jest bratem ks. Seweryna z Suchejwoli, ożenionego z Zofią hr. Przeździecką, dalej hr. Zofii Władysławowej Zamoyskiej, hr. Maryi Adamowej Tarnowskiej i ks. Wandy Czetwertyńskiej. Akt zaślubin odbędzie się w Rzymie.

Pani prezydentowa Tchórznicka, znana w szerokich kołach społeczeństwa z poświęcenia i szlachetności serca, nie szczędząc trudu, zajęła się i w roku bieżącym urządzeniem Bożego drzewka dla dzieci sług sądowych. Uroczystość ta odbyła się w ubiegłą niedzielę w sali rozpraw sądu krajowego w obecności JE. P. prezydenta sądu krajowego wyższego, dra Tchórznickiego i innych dygnitarzy sądowych. U stóp olbrzymiej choinki, obwieszonej łakociami i podarkami, zebrała się rzesza 148 dzieci, roziskrzonym nadzieją wzrokiem wzejścia tak upragnionej „gwiazdki" oczekująca. I nie zawiodła się dziatwa w swych długo nawet we śnie snutych marzeniach, gdyż powróciła do swych ubogich mieszkanek obficie obdarowana podarkami, unosząc w młodocianych serduszkach wdzięczność dla tej, która im zgotowała ten dzień radością promienny.

Sprawozdanie z posiedzenia komisyi krajowej, dla spraw przemysłowych, z dnia 17-go grudnia b. r. Z pożyczek dawniej uchwalonych i przyznanych, wypłacono w drugiem półroczu roku 1905 jedenastu przedsiębiorstwom 115.000 koron, w obiegu jest jeszcze jedenaście promes na kwotę 554.900 koron, z których wszakże z powodu niedopełnienia warunków, prawdopodobnie ośm promes nie zostanie zrealizowanych. Z pomiędzy podań o pożyczki, które od ostatniego posiedzenia były w toku rozpatrywania, załatwiono odmownie 25 podań, z sumą żądań na 505.000 koron, pozostaje zaś w rozpatrywaniu 37 podań z żądaniami pożyczek na sumę 1,293.600 koron.

Cztery podania uwzględniono, a komisya uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemu do udzielenia pożyczek: na fabrykacyę papieru do pakowania 150.000 koron, na konfekcyę gotowych ubrań 20.000 koron, na fabrykacyę zapałek 20.000 koron, na wyroby tapicerskie 12.000 koron, razem 202.000 koron. Wedle przybliżonych obliczeń, pozostanie w krajowym funduszu przemysłowym na rok 1906 okrągło 1,023.000 koron do rozporządzenia, w czem spłata rat pożyczkowych, z udzielonych dotąd pożyczek, preliminowaną jest na koron 400.000.

Uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby wygotował plan systematycznej akcyi finansowej kraju, w granicach dotychczasowej dotacyi funduszu przemysłowego, w którejby obok zaspokajania potrzeb samodzielnie zgłaszających się przemysłowców, przeznaczono wydatną pomoc na planowe powołanie do życia gałęzi przemysłu potrzebnych, a możliwych w kraju; aby przeprowadził badania, jakimi sposobami dałoby się wdrożyć większą akcyę, celem powołania do życia wielkiego przemysłu, skłonienia większych przemysłowców z poza granic kraju (przedewszystkiem z innych dzielnic, w których rozszerzył się przemysł), ażeby zakładali filie przemysłowe, lub przenieść chcieli swoje fabryki do Galicyi.

Kradzieże w fabryce tytoniu w Winnikach. Z Winnik donoszą, że tam od paru lat dokonywali robotnicy, będący w zmowie z dozorcami, systematycznej kradzieży tytoniu, tutek, a nawet pudełek na papierosy. Materyały te odstawiano do Lwowa, gdzie przy ulicy Alembeków, w osobnej fabryce, wyrabiano z nich papierosy.

W ostatnich kilku miesiącach i w dziennikach, i w pisemnych doniesieniach do dyrekcyi skarbu coraz częściej skarżyła się publiczność, że w trafikach sprzedają bardzo złe papierosy, a przedewszystkiem t. zw. „sułtany" (po 4 hal.). Doszło do tego, że ministerstwo handlu zarządziło zniszczenie w winnickiej fabryce bardzo znacznego zapasu tytoniu. Mimo to skargi nie ustawały. Tedy ministerstwo wysłało do Winnik swego urzędnika, by dokładnie rzecz zbadał na miejscu. Urzędnik ten, który zjechał nagle do Winnik, przeprowadził szkontrum magazynów i odrazu wpadł na ślad kradzieży. Dotychczas aresztowano ośm osób. Toczące się jednak śledztwo wykryje niezawodnie więcej winnych. Podobno w dwóch ostatnich tygodniach skradziono 23.000 tutek, a szkoda wyrządzona przez te kradzieże w ciągu paru lat wynosi około miliona koron.

Ministerstwo skarbu wysłało z Wiednia komisyę celem zbadania tej sprawy.

Opowiadają, że założona przez wspólników kradzieży we Lwowie fabryka przy ulicy Alembeków zatrudniała 40 robotników. Ponieważ jeden robotnik rutynowany wyrabia dziennie 2 do $2\frac{1}{2}$ tysięcy papierosów, przeto przypuszczaćby należało, że szkoda, wyrządzona skarbowi państwa, wynosi miliony. Ale te właśnie olbrzymie cyfry usposabiają nas sceptycznie wobec tych wiadomości. Gdyby bowiem kradzież dosięgała sumy wielu milionów koron, tedy działoby to się nie mogło inaczej, jak tylko przez zmowę całego zarządu fabryki ze złodziejami. Ponieważ zaś nie chcemy i nie mamy podstaw przypuszczać, że cały zarząd fabryki był w spółce ze złodziejami, przeto jesteśmy pewni, że ścisłe śledztwo niezawodnie wykaże, iż kradzież redukuje się do sum znacznie mniejszych. W każdym razie bajecznym jest szlendryan panujący w biurokratycznym zarządzie fabryki w Winnikach, który pozwolił przez lata całe szajce łajdaków gospodarować w fabryce wedle ich woli.

Koncert muzyki polskiej odbędzie się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia t. j. we wterek 26 b. m. w sali Sokoła o godz. $\frac{1}{2}$5tej po południu. Program podamy jutro.

Z Brzeżan nam piszą: Komitet utworzony z wiosną b. r. z członków wydziałów czterech polskich Towarzystw: Muzyczno-dramatycznego, Przyjaźni, Sokoła i Szkoły ludowej, postanowił przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku, przypomnieć społeczeństwu polskiemu o głodnej braci w Królestwie polskiem. Nie wiemy, co Nowy Rok przyniesie, ale gotowi i ofiarni winniśmy być wszyscy. W tym celu komitet wyżej wspomniany, wystosował listy, na które mają się zbierać datki dla głodnych w Królestwie polskiem, zamiast życzeń noworocznych. Nadto młodzież akademicka i członkowie wszystkich Towarzystw, pójdą w czasie świąt kolędować od domu do domu w tym samym celu. Na tej drodze odwołujemy się i prosimy o jak najliczniejsze datki i mamy nadzieję, że szlachetny cel znajdzie silne poparcie w szerokich warstwach społeczeństwa naszego grodu.

Pomysłowość lwowskich złodziei. Tymi dniami, koło godz. 5tej wieczorem przyniósł jakiś człowiek list do położnej Chomickiej, zamieszkałej przy ul. Kurkowej, wzywający ją do jakiejś chorej w ulicy Kościuszki. Chomicka pośpieszyła tam, lecz po to tylko, aby się przekonać, że jej nikt nie wzywał. Zdziwiona wróciła do domu, gdzie jej się sprawa zaraz wyjaśniła, ale w sposób bardzo dla niej nieprzyjemny. Mianowicie drzwi mieszkania zastała otwarte, a mieszkanie splądrowane przez złodziei. Zabrano jej pościel, suknie i bieliznę oraz 200 K. gotówki.

Przejechani przez pociąg. W sobotę wieczorem szli torem do głównej stacyi w Drohobyczu 17-letnia Ambrożówna, córka magazyniera kolejowego, oraz 19 letni student Reich, syn właściciela kopalni. Wśród wichru, jaki w sobotę wieczór się srożył, nie słyszeli nadchodzącego od Borysławia pociągu towarowego, który też najechał na nich i śmiertelnie ich poranił. Podobno jedna z ofiar tego wypadku już zmarła.

Okradziony przez własną córkę. W pościgu za córką Hindą, przybył wczoraj do Lwowa arendarz z Rokitna, Abraham Feller i oskarżył ją w policyi o kradzież sreber stołowych, sznurka pereł, 6 pierścionków, 116 koron w gotówce i książeczki galic. Kasy oszczędności na 2000 koron.

Z kolei. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch ogólny na szlaku Dolina - Wygoda w dniu 18 b. m. aż do odwołania.

Wiernopoddańczy adres baletnic do cara. Z Petersburga donoszą o szczególnej pociesze, jakiej doczekał się car w tych ciężkich czasach. Oto damy z baletu nadwornego wręczyły mu następujący adres wiernopoddańczy: „Wasza cesarska mości! W tych ciężkich dniach, gdy serce się krwawi z powodu doświadczeń, spadających na ojczyznę, nie możemy powstrzymać gorącego pragnienia naszych serc, które nas zmusza do zapewnienia waszej cesarskiej mości o naszej niezachwianej wierności. Racz przyjąć to zapewnienie i zachować przekonanie, że w naszej skromnej roli spełnimy obowiązek jako wierne sługi waszej cesarskiej mości i ojczyzny, gotowe dla dobra ich poświęcić życie". Dobre damy z baletu przeliczyły się ze swemi siłami. Nie można „wytańczyć" szczęścia dla cara. Istnieje opera „Życie za cara"; czy damy z petersburskiego baletu chcą dać temat do operetki „Nogi za cara"?

Odczyt Kocha w Sztokholmie. Profesor Koch, który otrzymał nagrodę Nobla za swą działalność naukową na polu medycyny, wygłosił przedwczoraj w Sztokholmie obowiązkowy odczyt wobec nader licznie zebranych lekarzy i studentów. Między obecnymi znajdowali się także wiceprezes komitetu Nobla i ambasador niemiecki. Prof. Koch wyraził przedewszystkiem swe zadowolenie, że walka przeciw gruźlicy podjętą została już we wszystkich krajach cywilizowanego świata, jakkolwiek w zwalczaniu tej strasznej choroby używa się jeszcze nader różnych dróg i sposobów. Następnie przedstawił zarys swych prac i zabiegów w walce przeciw tuberkulozie.

Koleje lokalne w Galicyi. Wydział krajowy przygotował sprawozdanie dla krajowej Rady kolejowej o nowych kolejach lokalnych. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że odbywają się teraz studya techniczne nad trasą linii Złoczów-Sasów-Uśsnia.

Budowa kolei Lwów - Podhajce rozpocząć się ma z wiosną r. 1906, a na małej przestrzeni w pobliżu Lwowa rozpocząć się mają roboty jeszcze w ciągu zimy tegorocznej. Termin ostatecznego ukończenia budowy całej linii ustanowiony został na 19 sierpnia 1908.

Dla kolei Lwów-Stojanów zarządził Wydział krajowy wypracowanie projektu budowy. Cała długość linii wynosić będzie przy wyjściu z głównego dworca 87 kilometrów. Dotychczas wypracowano projekt wstępny dla początkowych 15 kilometrów, przedłożono ministerstwu kolei żelaznych dla zarządzenia komisyi celem ostatecznego ustalenia trasy pomiędzy Lwowem a Malechowem. Po ustaleniu ostatecznem tej trasy nastąpi ustanowienie wysokości kosztów budowy. Dla dalszej przestrzeni od Remenowa do Kamionki wypracowuje się obecnie projekt szczegółowy.

Kolej Przeworsk - Bachórz za czas od otwarcia tj. od 8 września 1904 do 31 grudnia 1904 uzyskała czysty zysk w kwocie 5.636 kor. 91 hal.

Z Monte Carlo donoszą do *Berliner Tageblatt*'u, że rosyjski wielki książę Mikołaj grywa tam w ruletę w ten sposób, iż równocześnie stawia olbrzymie stawki na czterech stołach i zostawia je tak długo, aż obchodząc kolejno wszystkie cztery stoły, od ostatniego powróci do pierwszego. Przegrywa on po około 100.000 franków dziennie. Szwedzki następca tronu całemi godzinami stawia po pięć franków na każdy obrót rulety. Przy stole *trente et quarante* stale widzieć można wielkiego księcia Kiryłę z młodą żoną; oboje grają bez szczęścia i ustawicznie przeliczają swoje luidory. Przy innym stole często zasiadają Bernard, wielki książę meiningeński, i jego żona Charlotta.

Zmiana nazwisk. Nie ma prawie tygodnia, żeby się w niemieckich dziennikach urzędowych nie czytało o zmianie polskich nazwisk na niemieckie. Zmieniający nazwiska są to albo Polacy, szukający w tem dla siebie materyalnej korzyści, najczęściej od rządu zależni różnego rodzaju niżsi urzędnicy i nauczyciele szkół ludowych, albo też Niemcy z urodzenia, prócz nazwiska nic polskiego w sobie nie mający i przeważnie już protestanci, którzy i ten ostatni ślad swego pochodzenia dla korzyści, natury często nieidealnej zatrzeć pragną. Niektórzy z nowo-chrzczeńców idą tak daleko, że zawsze za uzyskaniem „pozwolenia" rejencyi wyzuwają się dobrowolnie z imion chrzestnych polskich, któremi ich matka pieszczotliwie nazywała, i zrywają z całą niebytnią narodową ale i rodzinną tradycyą, więcej cenięc „pozwolenie" rządowe aniżeli religijny obrządek chrztu, wybierają sobie ku większej ozdobie, jakie pra-germańskie imię.

Powiedziano słusznie, że niema nic nowego pod słońcem, że wszystko już było, więc i zmiana nazwisk. Naturalnie nie w wolnej Polsce, gdzie tysiące cudzoziem. żyło swobodnie, nie angielszczyzn przez nikogo, aby uważali za korzystne zmieniać swe nazwisko na polskie. Jeżeli niektóre można rody niemieckie w Prusach i Inflantach, polszcząc się pod tchnieniem polskiej swobody, zaczęły się pisać polską ortografią; Cema zamiast von Zehmen, Hylzen za miast von Hülsen, Felkersam zamiast von Völkersam, to nie była to zmiana nazwiska, ale jedynie przystosowanie się do polskiej ortografii itp.

Gromadne zmienianie nazwisk za „pozwoleniem" rządu pojawiło się po raz pierwszy w Europie za szowinistycznych rządów madziarskich na Węgrzech. Jak wiadomo, rodowitych Madziarów zapas jest nie wielki a rasa to przytem niepłodna, licho się mnożąca, więc aby liczbę rzetelnych potomków Arpada pomnożyć, wystarczyło podać prośbę o zmianę nazwiska i nakleić na nią 50-centowy stempel a „pozwolenie" wydawano na nowego pra-Madziara, jawiło się w te tropy. Najwięcej kontyngensu dostarczyli wynarodowieni Niemcy oraz Żydzi, chrzczeni i niechrzczeni. Słyszy często Europa o znakomitościach węgierskich parlamentarnych i innych i wierzy w ich rasowo madziarskie pochodzenie, a to są potomkowie żydów albo niemieckich mieszczuchów, rzadziej Słowian, bo ci mniej do zmiany nazwisk pochopni. Znany deputowany węgierski Csillag to dosłowne tłómaczenie niemieckiego Sterna. Dość jest izraelitą; ale najlepiej, że sławny Munkaczy, chluba Madziarów wobec całego świata, urodził się jako Niemiec, nazwiskiem Lieb, i w młodości przeszał się Munkaczym. To co się dzieje obecnie w Prusach jest tylko naśladownictwem systemu madziarskiego. Dwa tak przeciwne sobie, ale w takim samym kierunku działające obozy, bez wzajemnego porozumienia się jednę i tę samą obrały drogę, wedle niemieckiego przysłowia: „Schöne Seelen finden sich".

Jeden tylko istnieje powód, któryby mógł w pewnych razach usprawiedliwić dobrowolną zmianę nazwiska, to jest gdyby jego brzmienie mogło kogoś narażać na pogardę lub pośmiewisko.

Zmiany dobrowolne nazwisk polskich na niemieckie w Prusach odnosiły się dotychczas wyłącznie do nazwisk mieszczańskich. Tysiące Niemców, potomków dawnej szlachty polskiej, osobliwie kaszubskiej, ale i innej, zarzuci się starodawnemi polskiemi klejnotami i nazwiskami, chociaż w nich, jak np. w generale Podbielskim herbu Trzaska i odrobiny życzliwości dla narodu pradziów nie pozostało.

Nie było też wypadku, żeby którykolwiek z tych panów prosił o przemianę swego nazwiska na niemieckie. Niektóry, prawda, noszą nazwiska podwójne polsko-niemieckie, ale to są potomkowie szlachty pruskiej, która, pierwotnie słowiańska, później zniemczona ożenowo, zwłaszcza od wiedziała pruskich dawnych szczątków wiele przez porównywanie podwójne nazwisk polskich, a to do polskości wróciła i ponownie się zniemczyła. Stąd owi Huttenowie Czapscy, von Tessen-Węsierscy, v. Holden-Sarnowscy, von Kleist Dorągowscy, v. Puttkamer-Kleszczyńscy, v. Ziegenberg-Ostowscy itd.

Te podwójne polsko-niemieckie nazwy dawnej szlachty polsko-pruskiej mają historyczne uzasadnienie i przeciwko ich używaniu z zarzutem występować nie można. Świeżo zdarzyły się przecież dwa wypadki o barwie odmiennej. Synowie p. radzcy Zielewicza, nie szlachta, przez adoptacyę podobno, przyjęli nazwisko v. Heyden-Zielewicz, a niejaki p. Władysław Paweł August v. Gromadziński, zamieszkały w Rudolfsbach, w powiecie lignickim, otrzymał świeżo pozwolenie noszenia nazwiska „von Hauffe-Gromadziński".

Temperatura dnia 16 grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +5, we Lwowie +2, w Tarnopolu +2, w Czerniowcach +2, w Wiedniu —4, w Salcburgu 0, w Gracu —4, w Pradze +5, w Tryeście +4, w Abbazyi +4, w Raguzie +7, w Budapeszcie +6, w Berlinie +6, w Hamburgu +8, w Monachium +1, w Zurychu —2, w Genewie —1, w Lugano —1, w Anglii +7, w Paryżu +5, w Biarritz +1, w Nizzy +5, w północnych Włoszech 0, we Florencyi —1, w Rzymie +5, w Neapolu +5, w Palermo +7, w Madrycie —2, w Sztokholmie 0, w Petersburgu —, w Wilnie —, w Warszawie —, w Moskwie —, w Kijowie —2, w Odessie —, w Serajewie —6, w Belgradzie +2, w Bukareszcie —8, w Sofii —2, w Konstantynopolu +2, w Atenach +6. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 8 R. w poł. — 4 R. Bar. 776. Idzie w górę. Pogoda.

Towarzysze niedoli.

— Wiesz, stara Sroczyńska wydała wszystkie cztery córki za mąż.

— Szczęśliwi mężowie! we czterech mają razem tylko jedną teściowę!

W lwowskiej restauracyi.

Kelner. Czy przyniesć co jeszcze do bifsztyku?

Gość. Owszem — pilkę albo siekierę.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: na dochód głodnych w Warszawie „Wielki koncert zbiorowy." Bliższe szczegóły w programach.

We środę nieodwołalnie pożegnalny występ Maryi Boyer. Przedstawienie składane z wyjątków oper: „Carmen" akt II, „Faust" akt II, „Manon" akt III i „Cyganeryi" akt I. — We czwartek „Chopin," opera w 4 a., napisana przez J. Oreficę, na tle melodyi Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Gościnny występ Ireny Bohuss. — W piątek (wznowienie) „Betlejem polskie," jasełka w 3 a. Lucyana Riedla, muzyka M. Świerzyńskiego. — W sobotę z powodu Wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

Colosseum Hermanów. Od 16-go grudnia: 15 polarnych niedźwiedzi. — Sol-Do, włosy minstrele. — La Guescha, błyskawiczne transformacye. — The Woodwards, ewolucye siłacze. — „Zazdrosny mąż," farsa. — 10 sensacyj! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Franciszek Jaworski**: „Obrona Lwowa 1655". *Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę oblężenia miasta przez moskali i kozaków.* Nakładem gminy król. stoł. miasta Lwowa. Lwów 1905. Z wizerunkiem króla Jana Kazimierza. Broszura ta z polotem i pięknym językiem napisana, opowiada bohaterstwo mieszczaństwa lwowskiego, które przed 250 laty świetnie spełniło zadanie „przedniej straży szańcowej Ojczyzny", wstrzymując nawałę kozacką i moskiewską i dochowując wiary królowi i Ojczyźnie w najcięższych, najrozpaczliwszych czasach ogólnego odszczepieństwa. Jak wszystkie prace p. Jaworskiego, tak i ta odznacza się doskonałą znajomością wszystkich faktów, a nawet niemal szczegółów opracowywanej epoki, pięknem obrazowaniem, przejrzystem zgrupowaniem wypadków i wielkim patryotyzmem szanownego autora.

Nowe książki, nadesłane do naszej Redakcyi:

Maryan Rosenberg: „O wpływie prawa niemieckiego na ustawy naftowe ze szczególnem uwzględnieniem instytucyi pól naftowych". Lwów 1905. Stronic 40.

Publius Cornelius Tacitus „Germania". Przekład dra Władysława Okęckiego. Ze wstępem i objaśnieniami prof. Stefana Brablеca. Tom 42-gi „Arcydzieł polskich i obcych pisarzy". Nakładem i drukiem Feliksa Westa. Brody, 1906. Stronic 57.

Aleksander hr. Fredro: „Pan Geldhab". Komedya w trzech aktach, wierszem, do użytku szkolnego opracowana przez prof. Bolesława Kielskiego. Tom 39 „Arcydzieł polskich i obcych pisarzy". Nakładem i drukiem Feliksa Westa. Brody, 1906. Stronic 111.

Jasełka. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego we Lwowie, wyszły w bardzo pięknem wydaniu „Jasełka" (słowa Maryi Konopnickiej — muzyka Piotra Maszyńskiego). Składają się one z zupełnie odrębnie zbroszurowanych dwóch części: pierwsza zawiera sam tekst, druga tekst z nutami. Kartę tytułową wykonał artysta malarz p. Bukowski. Przedstawiony jest na niej anioł w szatach malowanych ulubionymi przez lud barwami: złotą, czerwoną, niebieską i zieloną, a trzymający wstęgę z napisem: „Bóg się rodzi, moc truchleje". W tekście znajduje się też kilka charakterystycznych, kolorowanych illustracyj, a każda jego stronica obramowana jest winietą, opartą na motywach ludowych, przeważnie zakopańskich.

Jest to piękna rzecz, bardzo nadająca się na podarunki gwiazdkowe.

X. dr. Adam Kopyciński. „Dokąd dążymy"? Nakład drukarni katolickiej Józefa Chęcińskiego 1905.

Autor, znany już na polu literackiem z licznych prac religijnych, ekonomicznych i społecznych, opracowuje w swem ostatniem dziele sprawę stosunku religii do nauki, mówi o istocie człowieka, o rodzinie, o społeczeństwie, o stosunku społeczeństwa do Kościoła, o rozmaitych nowoczesnych prądach, jak socyalizm, o żywocie wiecznym i istnieniu Boga. Książka ta otrzymała aprobatę biskupa tarnowskiego i arcybiskupa lwowskiego.

Część ekonomiczna.

§ **Ceny lwowskiego targu aprowizacyjnego** w tygodniu od 11 do 18 grudnia. Ceny w koronach przeciętnie za 1 kilo.

Baranina 1.16, cielęcina 140—1.46, fasola biała 0.28, czerwona 0.00, groch łuszczony 0.42, niełuszczony 0.26, gęsi (para) 10.—, jaja para 0.16, kopa 4.60, jagły młyn. 0.30, indyki (para) 12.00, kapłony (para) 6.00, kaczki (para) 4.20, kury karmione (para) 3.40, kurczęta większe (para) 2.40, krupy perłowe nr. 1 0.40, nr. 3 0.32, jęczmienne 0.28, hreczane 0.34, drobne hreczane 0.58, krupki pszenne (grysik) 0.34, kartofle 0.6, krupy kukurudziane 0.22, masło świeże 2.60—2.80, stare 2.20, mąka pszenna nr. 0 0.34, nr. 3 0.30, mąka żytnia nr. 1 0.24, hreczana 0.30, kukurudziana 0.24, mleko słodkie niezbierane litr 0.24, zbierane 0.16, mięso wołowe 1.20—1.66, mięso wołowe prowincyonalne od 1.04—1.44, polędwica wołowa 1.91, ryby żywe 2.40, smalec wieprzowy biały 1.86, śmietanka słodka litr 0.66, kwaśna 0.80, sadło 1.76, słonina świeża 1.72, wędzona 1.72, ser osełkowy 0.70, dzierżkowy 0.51, wieprzowina surowa—1.36 1.40, bułki zwykłe 0.44, kaizerki na mleku 0.62, rogalki na maśle 1.32, chleb żytni 0.26, mięso końskie 0.56—0.72.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 17 grudnia.

(Z). Sprawozdanie o ruchu na targu zbożowym w ciągu minionego tygodnia nie może zawierać żadnych nowych szczegółów. Jak w ciągu kilku poprzednich, tak i w tym tygodniu stagnacya w handlu była zupełna. Wprawdzie o tej porze roku z reguły ruch handlowy w zbożu jest niewielki, takiego jednak zastoju, jak obecnie, jeszcze nigdy nie było. Pomimo, że drogi znajdują się w dobrym stanie, zatem dowóz zboża do stacyi jest ułatwiony, podaż jego jest wciąż minimalna. Zapasy pszenicy, nagromadzone w tutejszych domach składowych, są bardzo małe i wynoszą wszystkiego 123 wagonów. — Tylko interes transitowy był nieco ożywiony, specyalnie w serbskiej pszenicy.

Żyta kupowano dosyć znaczne partye do Czech i to zarówno z bezzwłoczną dostawą jak i na styczeń.

Podaż kukurudzy na rynkach węgierskich zwiększyła się ostatnimi dniami. Konkurencya kukurudzy rumuńskiej daje się coraz dotkliwiej odczuć węgierskiemu ziarnu.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (77 do 82 kilo) 9·00—9·55, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·70 do 9·10, za słowacką (76 do 81 kilo) 8·65 do 9·00, za dolno-austryacką (77 do 80 kilo) 8·50 do 8·70.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 7·25 do 7·45, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·15—7·35, za austryackie (71 do 74 kilo) 7·20 do 7·40.

Za jęczmień morawski 8·60—9·40, z doliny Morawy 7·90—8·40, słowacki 7·90—9·15, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·70—7·90, północno-węgierski 8·00—9·05, jęczmień na paszę 6·60—7·00.

Za kukurudzę węgierską nową 7·30 do 7·55, serbska nowa 7·25—7·45, Cinquantin 8·55—8·90.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·50—7·65, średnie gatunki 7·60 do 7·80, prima 7·70—8·25.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył prezydent ministrów, Fortis, że podał się do dymisyi i że król zastrzegł sobie decyzyę. Dopóki to nie nastąpi, będzie prezes gabinetu sprawował nadal czynności urzędowe. Izba odroczyła się na czas nieograniczony. Jak sądzą, Fortis ponownie obejmie ster rządu.

Wiedeń. Arcyksiążę Otto ma się lepiej.

Konstantynopol. Proces o zamach na sułtana zakończył się następującym wyrokiem: Belgijczyk Joris, trzej Armeńczycy (między tymi były portyer austryackiego szpitala), dalej zaocznie trzy kobiety (między niemi żona Jorisa) i trzej inni Armeńczycy — wszyscy ci zostali skazani na śmierć. Ponadto 13 Armeńczyków — większość ich zaocznie — skazano na dożywotnie więzienie, a trzech Armeńczyków na 15 lat więzienia.

Szangaj. Wczoraj przyszło tu do wykroczeń, w czasie których zabito 20 Chińczyków, a kilku Europejczyków pokaleczono. Jedną stacyę policyjną częściowo spalono, a dwa inne lokale zniszczono.

Waszyngton. Departament stanu dowiedział się, że położenie w Szangaju jest poważne. Dwóch cudzoziemców jest zabitych, a wielu rannych. Amerykańskie krążowniki są w drodze do Szangaju.

Wiedeń. Na ogólnych posłuchaniach u Cesarza byli wczoraj namiestnik hr. Andrzej Potocki, gubernator Banku austro-węgierskiego Biliński i Stanisław Madeyski.

Wiedeń. Dyrekcya kolei Północnej ogłasza: Wskutek przepełnienia dworca w Krakowie, a w następstwie tego stacyj poprzedzających, musiała dyrekcya wstrzymać z dniem 18 b. m. aż do dalszego zarządzenia przyjmowanie przesyłek towarowych do Krakowa i dalej z wyjątkiem świeżego mięsa i żywych zwierząt.

(Depesze popołudniowe).

Stanisławów. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano wczoraj ruch ogólny na szlakach Kołomyja-Słoboda rungurska kopalnia i Nadwórniańskie Przedmieście-Szeparowce-Kniażdwór.

Madryt. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad rozmaitemi malwersacyami, jakie wykryto w zarządzie skarbowym. Prezydent ministrów i minister skarbu przyznali, że jest to sprawa poważna. Uchwalono sprawę oddać sądowi, a następnie cały materyał ma być przedłożony parlamentowi.

Wiedeń. Międzyministeryalne konferencye w sprawie upaństwowienia kolei Północnej są ukończone. Zastępcy wyznaczeni przez Towarzystwo otrzymali zaproszenie na czwartek 21 b. m., godz. 11 przedpołudniem do ministerstwa kolejowego. Tem samem dyskusya wchodzi w stadyum rozstrzygające i jest nadzieja, że wkrótce będzie ona doprowadzona do zadowalającego zakończenia.

Kraków. Bierny opór służby kolejowej na kolei Północnej trwa dalej. Dziś spóźniły się także pociągi osobowe. Pociągi towarowe przychodzą ze znacznem, do 12 godzin dochodzącem opóźnieniem. Miastu z powodu biernego oporu grozi brak węgla.

Kraków. Dziś przedpołudniem zamiast jednego przyszły dwa pociągi osobowe z Podwołoczysk, skutkiem wielkiej liczby wychodźców, uciekających z Rosyi. Dużo wśród nich studentów i dzieci.

Poznań. *Dziennik Poznański* publikuje tajne rozporządzenie jednego z landratów na Szląsku, wystosowane do podwładnego mu wójta, a nakazujące mu urzędowo donieść natychmiast o każdym wypadku, w którym „zachodzi po stronie polskiej na jakiejkolwiek podstawie oparta możliwość kupienia posiadłości niemieckiej w obrębie pańskiego obwodu." Landrat grozi najsurowszemi karami wójtowi w razie zaniedbania tego „urzędowego" obowiązku.

Poseł Królik, który złożył mandat, napisał do Koła polskiego list z zawiadomieniem, że nie będzie już o mandat nadal się ubiegał. Organ Korfantego *Polak* poleca d-ra Stęślickiego, który już kandydował przy ostatnich wyborach.

Petersburg. W gubernii suwalskiej ogłoszono w powiatach: władysławowskim, maryampolskim, wyłkowyskim i kalwaryjskim stan wojenny.

Moskwa. Poczta i telegraf funkcyonują znów prawie jak zwykle. Wśród załogi zapanował także spokój. Pomocnicy aptekarscy oświadczyli, że rozpoczną strejk; apteki jednak będą otwarte. W dwóch punktach miasta przyszło do małych zaburzeń.

Gliwice. W piątek toczył się tu przed Izbą karną proces przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Głosu szląskiego* p. Rożanowiczowi. Prokuratorya dopatrzyła się podburzania do gwałtów w następujących słowach: „My Polacy, czy na Szląsku, czy w Księstwie poznańskiem, czy w Prusach zachodnich, czy w Warszawie, czy w Galicyi, mówimy po polsku i ojczystym naszym językiem jest język polski, dlatego tworzymy Polskę, t. zn., że społeczeństwo polskie pod względem narodowym tworzy jednolitą całość". Prokurator wniósł pół roku więzienia. Sąd skazał obwinionego na 3 miesiące.

Petersburg. Do *Now. Wrem.* donoszą z Mitawy: Władzy rządowej obecnie w Kurlandyi zupełnie nie ma. Cała prowincya jest w rękach powstańców. Policyę zupełnie wyparto. Małe oddziały wojska, które były po wsiach, albo zostały wycięte przez powstańców, albo cofnęły się do miast, gdyż nie mogły stawić oporu dobrze uzbrojonym powstańcom. Wszystkie wojska ściągnięto do Mitawy i Libawy, gdzie na razie pozostają w defensywie.

W Tukum (w Kurlandyi, na północny zachód od Mitawy) powstańcy pobili jedną kompanię i jeden szwadron dragonów, przyczem zabitych zostało 30 żołnierzy i podpułkownik. Powstańcy poobcinali zwłokom uszy i ręce i powykłuwali oczy. Na ulicach Łotysze poprzeciągali druty. W nocy podpalili dom, w którym umieszczone było wojsko; gdy wystraszeni żołnierze wypadli na ulicę, zaplątali się w drutach, przyczem z przyległych domów strzelano do nich.

Moskwa. Pojawił się tu wczoraj numer *Wiadomości Rady robotniczej*, który grozi dziennikom moskiewskim uniemożliwieniem ich wydawnictwa w razie, gdyby nie wydrukowały manifestu skrajnych stronnictw.

Petersburg. Wojskowy rozkaz dzienny ogłasza, że ukaz carski z dnia dzisiejszego zarządza lepszy wikt i wyższe płace dla żołnierzy wszystkich gatunków broni. Nadto żołnierze mają otrzymać ciepłe kołdry, bieliznę i mydło.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Poczyniono z okazyi zebrania się Sejmu daleko idące środki ostrożności. Plac przed gmachem sejmowym obsadzony policyą, przepuszczają publiczność tylko za legitymacyami.

Prezydent ministrów, ani też żaden inny członek gabinetu nie przybył na posiedzenie.

Na wstępie prezydent Justh oznajmia, że otrzymał od jen. Fejervarego reskrypt Monarszy, odraczający Sejm do 1 marca.

Wielka wrzawa. Głosy na lewicy: „Hańba, skandal!" Zabiera głos hr. Apponyi.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 19 grudnia. Ks. M. Sapieżyna z Bilki. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. Z. Czosnowski z Podola. Hr. K. Zamoyski z Warszawy. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. K. i M. Kosielscy z Podola. K. Czarkowski z Niegowic. J. Schmidt ze Skolego. Z. Mochnacki z Toustołnga. G. Gaeng z Hamburga. G. Simpson ze Stryja. H. Gettlich z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 grudnia. M. hr. Borkowski z Mielnicy. J. hr. Łubieńska z Milatycza. B. Kapliński z Korczowa. E. Lechnicka z Odessy. M. Kamenkowicz z Rosyi. K. Wysocki z Ostobnża. T. Malczewski z Borysławia. T. Mikulińscy z Litwy. B Żebrowscy z Podola ros. M. Grabowska z Koniuch. W. Zawistowski z Podwołoczysk. Dr. Stoku ze Stanisławowa. Z. Lewakowski z Borysławia. P. Adler z Budapesztu. P. Czaykowski z Przemyśla. M. Burzyński z Buczacza.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 grudnia. L. Tomaszewski z Przemyśla. F. Mollitz, J. Koller, M. Leiner i J. Deutsch z Wiednia. F. Rauch z Sambora. H. Spitzer z Białej. N. Behmerwald z Kopeczyniec. S. Janko z Hoszan. N. Urich ze Stryja. K. Różycki z Dublan. N. Csillag z Budapesztu. J. Iwanicki z Podgórza. M. Markowska z Zakopanego. L. Cieńscy z Jabłonowa. J. Krzysztofowicz z Artasowa. S. Winter z Wieliczki. N. Dudzińska z Klicka. N. Buszyńska z Bołszowiec. S. Adamczewski z Horczyna. J. Turkuł z Żnibrodów. F. Majewski z Tłumacza. B. Rotter z Suchodołu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 19 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 00·00—00·00, 00·00—00·00. — Spirytus 36·00—36·40 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 19 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·25. Spirytus 00·00.

Paryż 19 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·85 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 30·90.

Frankfurt 10 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 209·20. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 186·20. — Laura 000·00.

Budapeszt 19 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·16—17·18, na październik 16·80—16·82; żyto na kwiecień 14·14—14·16; owies na kwiecień 14·26—14·28; kukurudza na maj 1906 r. 13·56—13·58. — Rzepak na sierpień 27·40—27·60. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: ciepło.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 19 grudnia.

Marki 117·82, renta majowa 99·50, węgierska renta koronowa 95·15, akcye: austr. zakł. kredyt. 667·00, węg. zakł. kred. 787·00, anglobanku 318.00, union banku 562·00, bankvereinu 558.00, länderbanku 436·50, kolei państw. 654·50, lombardy 116·50, akcye kolei Elbethal 442·00, fabryki broni 560·00, tytoniowe 000·00, alpiny 505·00, Rima Murany 516·50, prag. Tow. żel. 2472·00, losy tureckie 144·25, ruble 252·25. Usposobienie: silne.

Lwów 15 grudnia. (Z izby handlowej)
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika, a 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 576.— do 584.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 558.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Listy zastawne za 100 K: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 100·70 do 101·40, 4 proc. los w 60 lat 98·70 do 99·40 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.75 do 101.45 Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·00 do 99·80 4 proc. los w 56 lat 98·60 do 99·80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.05, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 8·45 (od 1/8 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.36*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/8)
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

DONIESIENIE!

Wobec swobody prasy i przyspieszonego tętna życia publicznego we wszystkich dziedzinach, okazała się potrzeba **powiększenia rozmiarów „Tygodnika illustrowanego“** zarówno co do objętości jak i zawartości pisma.

Rozszerzenie rozmiarów da nam możność nietylko **rozszerzyć dział illustracyjny** zarówno w rzeczach artystycznych jak i w illustracyach **bieżącej chwili** — ale pozwoli nam na omawianie wszystkich ważniejszych faktów życia społecznego, artystycznego i literackiego.

Nowością, którą „Tygodnik Illustrowany“ wprowadzi po raz pierwszy w 1906 zamiast dodatków popularnych, będzie **szereg obficie illustrowanych albumowych zeszytów** w formacie „Tygodnika illustrowanego“ stanowiące niejako specyalne numery, poświęcone w treści swej i illustracyi najważniejszym kwestyom życia artystycznego, społecznego i politycznego bieżącej chwili.

Niezależnie od tego wydamy: **Premium artystyczne**, kolorową reprodukcyę obrazu artysty polskiego.

Odpowiednia organizacya działu korespondencyi oryginalnych, dawać będzie pełny obraz śledząc bieg wypadków na całym obszarze ziem polskich w kraju i zagranicą.

Dzięki temu każdy prenumerator „**Tygodnika illustrowanego**“ otrzymywać będzie właściwie

dwa pisma:

jedno, poświęcone literaturze, sztuce i objawom życia społecznego, **drugie** będące w słowie i illustracyi obszarem chwili bieżącej.

W Dziale Literackim niezależnie od powieści

Wł. REYMONTA „LATO“

zamieścimy w ciągu 1906 roku

Powieści, Poezye i Nowele

I. Dąbrowskiego, E. Jeleńskiej: O. Kasprowicza, M. Konopnickiej, Or-Ota, Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, Wł. Reymonta, T. Rittnera, M Rodziewiczówny, H. Sienkiewicza A. Szymańskiego, Wł. Orkana, K. Tetmajera, G. Zapolskiej i w. i.

Dalej

STEFANA ŻEROMSKIEGO

„DZIEJE GRZECHU“

oraz

nowelę historyczną z illustracyami W. KOSSAKA

WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO

„OL-SO-NI-KISAN“ (TANCERKA OL-SO-LI).

Powieść z ostatniej rewolucyi korejskiej z illustracyami.

Gustawa Daniłowskiego

powieść współczesna z życia młodzieży polskiej w Cesarstwie i Królestwie p. t.

„Jaskółka“

której druk rozpoczniemy od Nowego Roku 1906.

W dziale STUDYÓW SPOŁECZNYCH prace T. Czapelskiego, G. Dolińskiego, St. Gorskiego, Cz. Jankowskiego. St. Kozłowskiego, J. Okszy. K. Rakowskiego.

Dział STUDYÓW LITERACKICH.

Nadto stałe KRONIKI TYGODNIOWE Bolesława Prusa.

W każdym numerze osobny arkusz dodatku powieściowego.

Z zakresu

Studyów historycznych

bogato illustrowane rozprawy i artykuły.

Bez względu na znaczne rozszerzenie „Tygodnika Illustrowanego“, utrzymamy i nadal zaprowadzone dotychczas przy naszem piśmie

Dodatki książkowe.

Tu jednak wprowadzimy pewną zmianę, zastosując się do licznych żądań Czytelników. Z wielu stron zwracano nam uwagę, że dodatki książkowe tej objętości, jakie dawaliśmy dotychczas co miesiąc, w bibliotekach prywatnych nie cieszą się tem uznaniem, co poważny tom. Zwracano nam przy tem uwagę, że w stosunku do objętości swej książeczki te zbyt wiele wymagają oprawy (każdy tomik wymaga oddzielnej oprawy. Uważamy te uwagi za słuszne.

W roku 1906 zatem zorganizujemy dodatki w ten sposób, że **zamiast dwunastu** tomików, jakiemi są dodatki dzisiaj, damy **cztery pokaźne tomy** (15 do 20 arkuszy każdy), które objętością swą i zawartością odpowiedzą mniej więcej tej samej normie, a odznaczać się będą tą zaletą, że i opraw w ten sposób będzie tylko 4 i tyleż ekspedycyi, zamiast jak dotychczas dwunastu. Czytelnicy jednem słowem w czterech porcyach otrzymają to, co dotychczas otrzymali w 12. Dodatki te obejmują **końcowe tomy dzieł H. Sienkiewicza** (nie objęte żadnem z dotychczasowych wydań zbiorowych(, z Bibliografią oraz wyczerpującym życiorysem znakomitego pisarza, pióra Stefana Dembego.

Nadto zniżyliśmy prawie do połowy cenę kompletów dzieł Sienkiewicza wydanych w latach poprzednich celem ułatwienia nowym prenumeratorom skompletowania sobie całości.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego“ we Lwowie, Pasaż Hausmana, 9

(Biuro Dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego) oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z 4 tomami dzieł Sienkiewicza, zeszytami albumowemi dodatkiem powieściowym w arkuszach i premium kolorowem:

we Lwowie:	Kwartalnie	Kor. 6·80	w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:	Kwartalnie	Kor. 7·20
	Półrocznie	„ 13·60		Półrocznie	„ 14·40
	Rocznie	„ 27·20		Rocznie	„ 28·80

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej ozdobnej płóciennej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), dopłacają: **kwartalnie 60 h., półrocznie 1 K. 60 h., rocznie 2 K. 40 h.** — Należność tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Nowi prenumeratorowie nabywać mogą pierwsze 77 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych, za dopłatą 44 koron 40 hal. bez oprawy, zaś 76 koron za tomy w oprawie. Komplet ten nabywany może być w 7 seryach. Pierwszych 5 seryj po 12 tomów, 6 ta serya 13 tomów po 7 koron bez oprawy, zaś po 12 koron w oprawie i 7 serya 4 tomy 2 korony 40 hal, bez oprawy a 4 korony w oprawie.

Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów *„Tygodnika“* po 3 korony 20 h., na opakowanie okładki dołączyć należy 40 h.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie. Pasaż Hausmana 9 (Biuro Dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.